

DWUTYGODNIK
STARSZEGO HARCERSTWA „WATRA”

FOR MEMBERS ONLY



Rok IV

BAD MÜNDR, 9 października 1948 r.

Nr 21 (104)



archiwum
harcerskie.pl



Różaniec

O każdej porze, o każdej godzinie,
W pokusach, w pracy, czy wytchnieniu chwili
Modł się, by spokój miało twe sumienie,
By wszyscy wraz z tobą Różaniec mówili...

Modł się — zdrowaśką wypełń każdą wolną chwilę,
Stań się wzorowym Maryi „Rycerzem”.
W pokorze wielkiej i głębokiej wierze
Bądź zawsze Jej wiernym, Jej tylko żołnierzem.

W Różańcu znajdziesz ciszę i osłode,
Miłość, braterstwo, nauki kaganiec.
I prośby się spełnią, otrzymasz nagrodę,
A wszystko to zrobi Maryi Różaniec...

Z Różańcem w rękę przejdiesz wszystkie burze,
Staniesz u celu z uśmiechniętą twarzą,
Lecz abyś to wszystko otrzymać mógł w darze,
Z Różańcem proś o to Twą Matuchnę Bożą.

Józef — Marian.



„Quo vadis“

Piotr, uciekając z Rzymu, spotyka za bramą miasta swego Mistrza, który podąża do ówczesnej stolicy świata. Zdziwiony i zaskoczony tym zjawiskiem pyta nieśmiało: Quo vadis? — Paniel Dokąd idziesz?

Gdy ciężko, gdy trudno, gdy serce z bólu płacze, pyta człowiek owo Wielkie Nieznane — dokąd?

Myśli one zamknął w pięknych obrazach malarz współczesny Barberis. Zaiste, tak cierpienie jak i radość, krzyż i szczęście to współelementy życia ludzkiego, a ono według odwiecznego prawa Bożego z każdym dniem, z każdą godziną, z każdym uderzeniem serca nieubłaganie zbliża się ku śmierci, do dnia sądu, ku wieczności...

Wędrowka ta nie jest jednak prosta. Per aspera ad astra — mówi stary slogan. Człowiek więc podążać musi drogą stromą a wąską, poprzez góry wiodącą. Pierwsza, jaką zdobywa, to Synai Góra Przykazań Bożych. Wierność Prawu Bożemu i kościelnemu, posłuszeństwo dla przewodników duchowych — oto pierwszy fundamentalny etap wędrowki ludzkiej. Wierność ta zbliża bardzo do Boga, uszlachetnia i prowadzi do wyższego stopnia doskonałości. Człowiek karny wewnętrznie jest bardziej zdolny do składania ze siebie całopalnej ofiary. Staje się dojrzałym, aby wejść na szczyt góry Kalwarii.

Naśladowca Boga. Nie tylko w atmosferze radości Betleemu, Nazaretu czy Taboru, ale przede wszystkim przed niesprawiedliwym sądem Piłata, wobec słupa kaźni, z cierniową koroną, pod ciężarem krzyża na drodze krzyżowej. Ta jedna jedyna droga, aczkolwiek ciemna i krwawa, prowadzi tylko na górę Sion, na szczyty doskonałości, do pełni Miłości Oczyszcznia i Zjednoczenia z Bogiem.

Dokąd idziesz? — Oto także pytanie, które żąda odpowiedzi od każdego człowieka. Domaga się sformułowania jej w sposób bardziej lapidarny także od harcerza. Dla tej prostej przyczyny. Drogowskaz życia harcerskiego — Prawo Harcerskie — mówi bowiem bardzo wyraźnie: Harcerz służy Bogu...

Dokąd idziesz? — Czy więc harcerstwo twoje jest także Służbą Bogu? Czy jest tam czas i miejsce na „tropienie“ Boga?

F r a z e s y ! — Niel To nie frazesy.

Dziś poprzez świat brzmi już inna pobudka. Non serviam! — Nie będę służył! Dość zacofania!

Popatrz trochę dokładniej wokół siebie. — Wszędzie chaos, wszędzie wrzenie, bezładniejszy zament, łagodzony przeblyskami jałmużny, która bardziej roznamiętnia, niż głodnego kawałek chleba. Wszędzie gorączka, niepokój, nie

zadowolenie. Nadmiernie też szerzy się alkohol, rozpusta i rozchlestanta gra zmysłów. Ideał staje się pośmiewiskiem, a tani frazes i demagogia — najlepiej płatną monetą.

Ludzie boją się nagiej prawdy, a najlepiej czują się w klimacie zakłamania. Wszelka miernota na tym bazuje, by sparaliżować tych, którzy są od nich bardziej wartościowi. Co wysokie, czy wyższe, jest deptane z wściekłością przez małe i mierne. Najmniej tolerowana jest religia Chrystusowa. Czemu? — Bo inne wyznania pozwalają na kompromisy, a katolicyzm jest bezwzględny i nieugięty stoi przy prawdzie i wychowaniu czystych charakterów.

Świat chce się wyzbyć samego Chrystusa. Czemu? — Bardzo trafną odpowiedź daje Papini: „Odepchnęliśmy Cię, bo jesteś nazbyt czysty dla nas”. — Zaiste, kto niesie dobro, jest zwalczany przez zło. A Chrystus przecież przyniósł najwyższe dobro, bo Boską Miłość i Boskie Dobro. Czyż więc dziwić się można, że cała ludzka nienawiść i złość przeciwstawiła się Jemu ^śczytem swej zawziętości? Mimo to przyznać trzeba zupełnie obiektywnie, że świat tęskni za Jezusem. Sławny Nietzsche, którego życie przeszło na walce z Bogiem, przed śmiercią tak woła: „Szukam Boga!” ... „Co się stało z Bogiem? Słuchajcie! Oto myśły Go zabili. My wszyscy — i ja i wy. Do kąd teraz zmierzamy?”

Quo vadis?

Człowiek doby współczesnej rozumie, że wszedł w jakies błędne koło, w zaulek bez wyjścia. Miota się więc i szuka nowych dróg, nowych idei. Napotyka jednak na wiele trudności, bo rozum jego za bardzo opanował pychą i zbyt hardy, by uznać pokorę. W imieniu tych błądzących Papini takie snuje modlitewne myśli:

„Wszyscy łakną Ciebie, a najwięcej ci, którzy o tym nie wiedzą. Młodemu zdaje się, że szuka chleba, a on szuka Ciebie.

Chory marzy o odzyskaniu zdrowia, a tymczasem jego choroba to brak Ciebie. — Chcemy Ciebie! Chcemy widzieć Twe oczy, które przenikają komorę serca i budzą w niej najpiękniejszą cnotę — Miłość! Chcemy, byś pozostał z nami!”

Quo vadis?

Jesteś harcerzem — może już bardzo doświadczonym i na szlaku wielkiej przygody bardzo wytrawnym, „ale” czy służba twoja na ordynansach Najwyższego Dobra była i jest także bardzo sprawna? — A może należysz do tych błądzących i wapiących? Harcerz służy Bogu!

— Pomyśl i odpowiedz sobie szczerze — Quo vadis?!

Czarny Wilk.

Przygotowanie do życia a działanie

I. PRZYGOTOWANIE.

„Człowiek uczy się całe życie”. Któż by próbował zaprzeczyć słuszności tego przysłowia. Ale gdyby ktoś chciał wziąć to przysłowie dosłownie i zażądał, żeby wobec tego wszyscy ludzie całe życie chodzili do szkoły, to by go zapewne skierowano na leczenie do szpitala wariatów.

Uczymy się od młodego dziecka. Uczymy się w sposób skondensowany w szkole najpierw wiedzy i umiejętności ogólnej, a potem swego fachu w szkole zawodowej lub przez odpowiednie praktyki. Uczymy się tego, co nam potrzebne, by zarobić na życie lub utrzymać rodzinę, by spełnić w społeczeństwie swoją rolę pożytecznego fachowca. A więc celem nauki jest przygotowanie do życia, a zwłaszcza życia zawodowego. Dlatego w pewnej chwili w nauce powiadamy: „koniec”. Zabieramy się wówczas do pracy samodzielnej i stajemy się za nią odpowiedzialni. „Nauka” jako przygotowanie życiowe jest wówczas już za nami, a zaczyna się doskonalenie w pracy, pogłębianie doświadczenia życiowego: „nauką życia”, której też przybývá przez całe życie. I w tym przysłowie ma rację.

Nauka jest częścią wychowania. Nauka kształci głównie mózg i palce, daje pożyteczne wiadomości i umiejętności na przyszłość. Przez wychowanie nie natomiast rozumiemy więcej, bo kształcenie całego człowieka, tj. zarówno umysłu i ciała, jak i charakteru. Przez wychowanie ludzie się doskonalą i powinni stawać się lepsi duszą, mózgiem i ciałem. Ale po co? By byli pożyteczni w społeczeństwie, by wśród niego pracowali i dawali ze siebie to, co mogą najlepszego.

„Człowiek się wychowuje całe życie”. Co za nonsens byłby brać to dosłownie! Przez wychowanie młode pokolenia czerpią z dorobku pokoleń poprzednich, ale w pewnym okresie życia trzeba powiedzieć: „koniec”. Teraz zaczynamy działać. Oczywiście, przy tym działaniu nie ustawiamy nad pogłębianiem swych wartości i swego doświadczenia życiowego. To jednak jest już raczej „doskonaleniem się” przez gromadzenie własnego dorobku, a nie wychowywaniem w ścisłym rozumieniu tego słowa.

Niebezpieczne jest więc określenie, że Harcerstwo jest tylko organizacją wychowawczą. Jako organizacja młodzieżowa — tak, ale dla dorosłych, a więc w Starszym Harcerstwie — już nie. Istnieją na świecie ludzie, którzy wciąż czegoś się uczą, ale nic z tej nauki nie tworzą pożytecznego: wicenni studenci. Nikomu nieprzydatni. Są i tacy, co się wciąż doskonalą i wychowują — a nie mają czasu, by innym służyć. Na co komu taka „doskonałość”, zamknięta w skorupce własnego egoizmu lub nieudolności? Nikt niema z tego pożytku. A z dorosłych harcerzy i harcerek przecież musi być pożytek!

Starsze Harcerstwo musi być środowiskiem ludzi działających w życiu. Starsze Harcerstwo musi sobie stawiać pewne określone zadania i je reali-

zować. A więc Starsze Harcerstwo musi przyjmować zasadniczo ludzi, którzy swoje wychowanie harcerskie już ukończyli i są do życia przysposobieni. I dlatego Starsze Harcerstwo musi się zwrócić do tych, którzy mu nowy narybek wychowują, by tak pokierowali wychowaniem, aby dojrzały młody człowiek, tj. w wieku około 18 lat, był „gotów” do działania.

Tymczasem jest bolączką Harcerstwa Polskiego od dawna, że młodzież dochodzi swych lat dojrzałych, uzyskując jeden czy dwa stopnie młodzieżowe, rzadko już trzy. Harcerze Orli czy Harcerze Rzplitej, tak samo jak Wędrowniczki, to rzadkość! To raczej stopnie zdobywane przez kandydatów instruktorskich. Coś nie jest w porządku. Czy dziw, że wielu się zniechęca? Jest to coś takiego, jakby szkoła jakaś wypuszczała w świat ludzi, dając im po kilkuletnim pobycie tylko świadectwo ukończenia pierwszych klas. „Czy nauczycielstwo nieudolne, czy programy nieżyłwice” — zapytałibyśmy.

W Harcerstwie Polskim nierealne i przeładowane są programy prób. Nie są dostosowane do możliwości młodzieży i czasu, którym dysponuje. Konieczność ich dostosowania rozważana była już dawno przed wojną. Najwyższe stopnie młodzieżowe muszą być osiągane przed 18 rokiem życia, bo potem po prostu nikomu nie są potrzebne.

Starsze Harcerstwo na swej ostatniej konferencji w Stella Plage zaproponowało, by w organizacjach młodzieżowych wprowadzić wyraźny obrzęd, tj. uroczystość, na której żegna się wychowanków, którzy ukończyli w Harcerstwie swój okres wychowawczy. Coś jakby „matura” harcerska i błogosławieństwo na drogę życia. Proponuje się przy tym, by harcerka lub harcerz, którzy zgłaszają chęć opuszczenia drużyny, otrzymywali od niej „liśc pożegnalny”, jako dowód ukończenia swego harcerskiego wychowania. Niech wychowanek z organizacji młodzieżowej roztanie się otwarcie i z zadowoleniem. Ileż obecnie niepotrzebnych konfliktów i jak częste jest opuszczanie drużyn z niepotrzebną goryczą albo tak nijak, że nie wiadomo, czy wylany, czy jak się ten jego związek z drużyną rozlał?

Po normalnym zakończeniu wspinaczki harcerskiej na stopnie i dojeździe do jej szczytu, po szczerym i serdecznym pożegnaniu młody człowiek miałby wolny wybór: iść w życie i tam samemu realizować hasło „raz skautem, całe życie skautem”, albo wejść do Starszego Harcerstwa i tam gromadnie działać dla realizacji skautowych celów.

Oto, jak wymieniony wniosek proponuje to wprowadzić:

Harcerka lub Harcerz, którzy ukończyli 18 lat i uzyskali przynajmniej stopień ćwika i samarytanki, mogą zgłosić zamiar pożegnania się ze swoją organizacją.

„Pożegnania na wędrowkę życiową” udziela drużynowa wzgl. drużynowy lub władze wyższego rzędu. „Pożegnanie” odbywa się w formie uroczystości podobnej do przyrządzenia harcerskiego. Przy tej uroczystości odczytującym wręcza się odpowiedni pamiątkowy „liśc pożegnalny” (dyplom).

„Pożegnania na wędrowkę życiową” nie udziela się tym, którzy pozostają w organizacji młodzieżowej jako kandydaci na instruktorów. Składają oni natomiast „zobowiązanie instruktorskie”.

Wychowankowie drużyn harcerskich, którzy nie uzyskali proponowanego stopnia, a ukończyli 18 lat, mogą być „zwolnieni” z organizacji młodzieżowej na własne życzenie, lecz nie otrzymują dyplomu pamiątkowego i nie odbywają uroczystej ceremonii „pożegnania na drogę życia”.

Harcerze i Harcerki, posiadający „liśc pożegnalny”, mogą przejść bezpośrednio do Organizacji Starszego Harcerstwa jako czynni członkowie Kręgu. Zwolnieni zaś bez listu mogą być przyjęci do org. St. Harc. jako kandydaci.

II. DZIAŁANIE.

Harcerstwo od tylu już lat wypuszcza wciąż w świat swoich wychowanków. Przygotowuje ich po to, by działali, by świat był lepszy. Czy ich działanie jest widoczne i skuteczne? Gdzieniegdzie tak, jednostkowo raczej. Ale w masie? O wiele za mało.

Zjazd Starszego Harcerstwa w Stella Plage zwraca się do wszystkich dorosłych w Harcerstwie z wezwaniem, że obowiązkiem każdego z nas, wychowanego w Harcerstwie, jest czynny udział w pracy społecznej. Dotyczy to zarówno tych, którzy są zorganizowani w Starszym Harcerstwie, jak i poza nim. W okresie bardzo ciężkich chwil, jakie przechodzimy, borykani się z losem, często zniechęcenia powszechnego i braku zaufania, musimy przyłożyć się częstą swego wysiłku i czasu dla dobra gromadnego. Wybierz organizację społeczną, która ci się podoba, ale w niej bądź czynny. Nie ma prawa narzekać na braki życia społecznego, kto nie przykłada doń ręki. Nie o to chodzi, by być biernym członkiem wielu organizacji lub „pyskaczem” na zebraniach — ale o małą chociażby, ale wyraźną współpracę stałą.

Na pewno w życiu społecznym spotykamy się z bolesnymi sprawami, które od szczerości, rzetelności i bezinteresowności są bardzo dalekie. Podstępem, fałszem i „gierkami personalnymi” się brzdymy. Nie uzdrowimy życia narzekaniem, zniechęceniem lub kazaniami, a tym bardziej stronięciem od niego. Wnośmy więc sami właściwy sposób postępowania.

Wyszliliśmy spod jednego sztandaru, jesteśmy nadal jakby braćmi jednego zakonu. To zobowiązuje do wzajemnej pomocy i współpracy. Musimy się w organizacjach społecznych odnajdywać. Poznamy się łatwo, bo jest na nas jakieś „piętno skautowe”. Wychowani w tych samych zasadach mamy dla siebie szczególne braterskie zaufanie. To nam ułatwia porozumienie się. O ileż łatwiej borykać się z trudnościami, a nawet znosić przykrości, gdy się wzajemnie wspieramy. Braterstwo skautowe staje się wtedy w życiu czymś realnym i twórczym. Zbiorowo możemy wiele zdziałać.

Starsze Harcerstwo zwraca się do Naczelnej Rady Harcerskiej z prośbą o rozszerzenie tego wniosku na całe Harcerstwo i wszystkich dorosłych jego członków oraz o poparcie go całym autorytetem Naczelnej Rady Harcerskiej.

Oto brzmienie wniosku:

„Obowiązkiem dorosłych harcerzy i harcerek w pracy społecznej jest:

- czynny udział;
- przestrzeganie czystości życia społecznego i jego zasad moralnych oraz „rzetelnej gry”, dając w pierwszym rzędzie przykład własnym postępowaniem;
- wzajemne porozumiewanie się i wspieranie.

Jest nas gromada wielka. Wspólnym działaniem zrobimy wiele i to wiele dobrego i wiele w świecie możemy zmienić.

„Kozioł Wódz”.

Przypisek Redakcji

Omówione w powyższym artykule wnioski zostały uchwalone przez Zjazd Starszego Harcerstwa w Stella Plage, we Francji, w dniu 8 sierpnia br.

Typ instruktora

Wyjątek z pracy druha J. Kowalskiego na kursie podharcemistrzowskim, sierpień 1948.

...Jest dobrym Polakiem, Ojczyzna jest pierwszą przed zabawą i przyjemnością. Jeżeli pozostał na emigracji, to tylko ze względów politycznych, co pociąga za sobą pewne obowiązki. Rozumie, że jego miejsce jest w oswobodzonym Kraju, gdzie będzie potrzebny przy jego odbudowie. Przygotowuje się do tego stale i konsekwentnie. Wie, że jest ambasadorem sprawy polskiej i godnie ją reprezentuje; zachowaniem swoim nie przynosi ujmy imieniu Polaka.

Instruktor harcerski pod żadnym pozorem nie może brać udziału w grzywkach partyjnych, ani dać się unieść zacietrzewieniu partyjnemu. Jeżeli należy już do jakiejś partii politycznej, nie powinien być fanatykiem jej programu, lecz stara się znać ponadto program innej partii politycznej. Ponieważ jest Polakiem i ma służyć Polsce, musi znać ją.

Zna dobrze historię Polski, geografję, literaturę i stale wiadomości te po-
głębia...



NAMIOT KULTURALNO-LITERACKI

ustawia Koliber.

Poezja Prawa Harcerskiego

9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny

Jakiej chcesz ode mnie ofiary?
Jakiej szukasz u mnie oszczędności?

Chcę od ciebie wiary,
Serca, litości.

Jakaż może być moja wiara?
I jaka będzie ta litość?

Próbować się trudom postaraj,
Czyniąc na przyszłość.

Co za przyszłość mnie czeka?
Czy przyszłość smutku i nędzy?

Twoja siła jest niby rzeka —
Siłę oszczędzaj.

A w czym siła się mierzy?
Jakże mam uczynić najprościej?

Wszystko znajdziesz w ofierze
I w oszczędności.

ZJEDNOCZONE PAŃSTWA

Wyjątki z artykułu pt.: „E pluribus unum”
Aleksandra Hertza, New York.

...Nie badałem nigdy, kto był tym Polakiem, który nazwę „The United States of America” po raz pierwszy przetłumaczył na „Stany Zjednoczone Ameryki” i w ten sposób mową naszą wzbogacił o istny dziwoląg. Jedno jest pewne — że nie znał on dobrze języka angielskiego. W języku tym słowo „state” ma kilka znaczeń i jednemu z nich rzeczywiście odpowiada polski „stan” (w sensie np. „stan szlachecki”). Ale w danym wypadku jedynie prawidłowym mogło być użycie słowa „państwo”. I dlatego to — jak to analogicznie zachodzi w języku francuskim czy niemieckim — dla „The United States of America” w mowie polskiej powinien się być znaleźć odpowiednik w postaci „Zjednoczonych Państw Ameryki”.

Jeżeli o tym pisze, to nie dlatego, by proponować zastąpienie „Stanów Zjednoczonych” przez „Państwa Zjednoczone”. Na to jest już za późno. Dziwoląg „Stany Zjednoczone” zdobył sobie prawa obywatelskie w naszej mowie i musimy się z tym pogodzić. Na walkę z nim szkoda byłoby naszej energii, którą moglibyśmy zużytkować bardziej rozsądnie! Ale wyjaśnienie owych nieporozumień lingwistycznych — i to zaraz na początku tych rozważań — może nam ułatwić zrozumienie pewnych spraw naprawdę zaskakujących.

Stany Zjednoczone są zjednoczonymi państwami. I to nie tylko z nazwy. Każdy z tych stanów to nie jednostka podziału administracyjnego (jak polskie województwa czy francuskie departamenty), ale oddzielne państwo, które niekiedy w swej oficjalnej nazwie podkreśla swą odrębność i samodzielność (np. Maryland Free State, The Commonwealth of Kentucky, The Commonwealth of Pennsylvania itd.). Niektóre z tych państw w pewnych okresach były zupełnie niezależne od Stanów Zjednoczonych. Vermont przez lat 14 (1777 — 1791) zachowywał swą odrębność i nie wchodził do unii. Texas, zanim w roku 1845 przystąpił do unii, był prawie przez 10 lat w pełnym tego słowa znaczeniu niepodległą republiką, uznawaną przez inne państwa, posiadającą własnego prezydenta, parlament i armię. Przez bardzo krótki okres samodzielną republiką była i Kalifornia.

Odrębność państwowa stanu wyraża się w jego odrębności prawno-ustrojowej. Każdy stan rządzi się na podstawie własnej konstytucji i własnych ustaw. O ile konstytucje te i ustawy nie naruszają konstytucji i ustaw federalnych, o tyle władze federalne w najmniejszym stopniu nie mogą wkraczać w prawo obywateli stanu decydowania o swym ustroju i całym poządku prawnym. W praktyce całe prawodawstwo karne i cywilne (z wyjątkiem stosunkowo bardzo nielicznej kategorii spraw odnoszących się do całej unii lub do stosunków między stanami) — prawo administracyjne, małżeńskie, spadkowe, handlowe itd. — należy do kompetencji stanów. Do kompetencji ich należą również sprawy szkolne, znaczna część

ustawodawstwa socjalnego, duża ilość spraw komunikacyjnych (jednakże poczta jest organem federalnym!), sprawy samorządów lokalnych i tysiące innych przepisów, jakie reguluje życie jednostek w społeczeństwach dzisiejszych. Przeciwny Amerykanin w swym życiu ma znacznie więcej do czynienia z władzami swego stanu, niż z władzami federalnymi.

Do ostatnich prawie czasów jedynym organem federalnym, z jakim Amerykanin stale się spotykał, był urząd pocztowy. Warto zauważyć, że i teraz w ogromnej ilości amerykańskich miast i miasteczek urząd pocztowy jest jedynym budynkiem niejako symbolizującym fakt istnienia rządu federalnego. Nie jest też rzeczą rzadką, że w urzędach pocztowych mieszczą się agendy innych organów związkowych. Dopiero wojenne ogromne obniżenie minimum dochodu, od którego płaci się podatki, sprawiło, że miliony obywateli Stanów Zjedn. po raz pierwszy w swym życiu zetknęły się z federalnymi biurami podatkowymi. W sądzie, w szkole, na policji, w urzędzie administracji ogólnej obywatel amerykański styka się z władzą stanową (lub samorządem lokalnym, ale nie z federalną).

Fakt, że Stany Zjedn. są zjednoczonymi państwami, pociąga za sobą ogromną różnorodność przepisów prawnych. Weźmy jako przykład prawo małżeńskie. Znam pary małżeńskie, które po przyjeździe do Ameryki zapowiedziały, że nareszcie załatwią sprawę swego rozwodu. Wiadoma rzecz — Ameryka, to raj dla rozwodników. Spotykało je jednak przykre rozczarowanie. O rozwodzie decydują prawa stanowe. A są stany, w których otrzymanie rozwodu jest rzeczą nad wyraz trudną, skomplikowaną i nieprzyjemną. I stanów z takimi przepisami jest bardzo dużo. Cbywatele ich, jeżeli chcą się rozwieść, muszą przenieść się do innego stanu, gdzie prawo małżeńskie jest na punkcie rozwodów bardziej liberalne np. do Nevada albo do Kalifornii. Tylko, że wszędzie tam, aby otrzymać rozwód, trzeba być stałym mieszkańcem tego stanu. Cały rok trzeba spędzić w pięknej Kalifornii, by stać się jej stałym mieszkańcem. Ogromne powodzenie miasta Reno w Nevadzie plynie stąd, że stan Nevada wymaga tylko sześciotygodniowego pobytu dla osiągnięcia tytułu i uprawnień stałego jego mieszkańca. Ale na daleką podróż do Reno i na sześć tygodni pobytu w nim nie każdy sobie może pozwolić. Jest to przyjemność bardzo kosztowna.

W kilkunastu stanach można pójść do więzienia za sprzedaż i picie wódek. Obowiązuje tam prohibicja, z czego jednak wcale nie wynika, by ludzie tam nie pili. W stanie Michigan za to samo przestępstwo otrzyma się karę znacznie lżejszą, niż w stanie New York. W stanach południowych obowiązują przepisy administracyjne, przeznaczające w śródkach komunikacji osobne miejsca dla białych i osobne dla czarnych. Przepisy takie są nieznanne w innych stanach. I bez końca można by wymieniać przykłady tej mozaiki ustaw i przepisów stanowych, regulujących życie 140 milionów obywateli unii.

Każdy stan ma swoje własne organy władzy, wybierane przez jego obywateli. Władze centralne nie mają tu nic do powiedzenia, chyba — jak to już zazaczyliśmy — że działalność organów starożytnych w jakiejś mierze narusza ustawy ogólnozwiązkowe. W takich jednak wypadkach stwierdzenie

wyroczenia należy do kompetencji władz sądowych. Kongres Stanów Zjednoczonych nie jest organem kontrolnym czy nadrzędnym w stosunku do legislatur stanowych. Albowiem Kongres ma swój ściśle określony zakres działania i określony zakres działania posiadają legislatury. Żaden minister w Waszyngtonie ani nawet sam Prezydent Stanów Zjedn. nie mają wpływu na postanowienia gubernatorów. Ci ostatni w swych stanach są odpowiedzialnikami Prezydenta federacji, są wybierani przez obywateli swych stanów i tylko przed nimi są odpowiedzialni.

Ba, stany mają nawet własne siły zbrojne. Są to milicje stanowe, które tylko w czasie wojny stają się częścią składową związkowych sił zbrojnych. Ale w warunkach normalnych ani Prezydent, ani Sekretarz Wojny, ani Szef Sztabu nie dysponują tymi milicjami, nie mają nad nimi zwierzchnictwa. To ostatnie jest w rękach Gubernatorów.

Stany są więc państwami. Co więcej, same się nazywają państwami suwerennymi. Rządzą się samodzielnie, mają własne prawa, własne organy władzy, własne środki bezpieczeństwa. Nie jest to jednak suwerenność nieograniczona. Albowiem stany tworzą związek noszący nazwę Stanów Zjednoczonych i tylko on jest obdarzony pełną suwerennością.

Możemy więc tu mówić o dwóch rodzajach suwerenności — pełnej, przystępującej całej unii, i ograniczonej, która obdarzona są poszczególne stany. Odpowiadają temu dwa zakresy władzy państwowej i dwa rodzaje władz państwowych — federalne i stanowe.

Do federacji należy wszystko to, co jest wspólne dla całego narodu amerykańskiego. Albowiem podstawowym w tym wszystkim momentem jest fakt istnienia narodu amerykańskiego, narodu Stanów Zjednoczonych. Naród ten żyje w 48 stanach, jakie obecnie składają na unię. W obrębie każdego z tych stanów organizuje swe życie zbiorowe, nie przestając jednocześnie być tym samym narodem w Oregonie i w Vermoncie, w Północnej Dakocie i w Nowym Meksyku. Jako jednolity naród ma on pewne wspólne sprawy związane z faktem jego istnienia oraz z tym wszystkim, co łączy stany ze sobą. Są to dziedziny obrony narodowej, stosunków z innymi narodami, ochrony bogactw naturalnych (to jest właśnie głównym zadaniem owego Department of the Interior), komunikacji pocztowej, handlu międzynarodowego, obrony praw federalnych, opieki nad pracą oraz funduszy potrzebnych do funkcjonowania całego aparatu związkowego. Ma też ten naród trzy związkowe organy władzy: Prezydenta, Parlament czyli Kongres, składający się z dwóch Izb — Senatu i Izby Reprezentantów — oraz Sąd Najwyższy.

Wśród tych organów władzy Senat w sposób szczególny wyraża zasadę związkową. Ciało to — w życiu politycznym Ameryki rola jego jest olbrzymia — składa się z przedstawicieli poszczególnych stanów, przy czym każdy z nich, bez względu na swą wielkość czy zaludnienie, wysyła tę samą ilość Senatorów, a mianowicie — dwóch.

...Ustaliśmy, że Stany Zjedn. są rzeczywistością państwem, składającym się z wielu państw. Ale w tym miejscu w umyśle czytelnika mogą powstać dalsze pytania. Pierwszym zaś z nich mogłoby być takie: „Po co właściwie są

te stany, te osobne państwa, czy w całej tej organizacji nie ma czegoś sztucznego?” — Pytanie tym bardziej uzasadnione, że przed chwilą była mowa o jednolitym narodzie amerykańskim, tym samym w Oregonie i w Vermoncie.

Nad tymi sprawami wypadnie nam się zatrzymać nieco dłużej.

(d. c. n.)

Drobiazgi literackie

Listy Prusa do narzeczonej

„Kuźnica” z 9 maja rb. przynosi Bolesława Prusa pięć „Nieznanych listów do narzeczonej” Oktawii Trembińskiej, podanej do druku przez panią Helenę Porębską. Listy te pochodzą z lat 1870 — 1874. Prus starał się o rękę panny Trembińskiej przez kilka lat. Na przeszkodzie stały różne trudności: on nie miał ustalonej pozycji w społeczeństwie, stałego zarobku, ona była zależna od decyzji swojej rodziny. Pierwszy list z kwietnia 1870 jest rozpaczliwie żaenowany, nieśmiały, niezgrabny. Drugi, pisany po dwuletniej przerwie, zaczyna się od słów: „Wkrótce dwa lata upłyną od mojego ostatniego widzenia się z Panią. Jeżeli do tej pory nie dawałem żadnej wiadomości o sobie, to nie dlatego, abym zapomniał tylokrotnie powtarzanych obietnic lecz dlatego, że położenie, w jakim znajdowałem się, dotychczas nie pozwalało mi pisać do Pani. Byłem bez zajęcia, bez stosunków, niepewny jutra, o czymże więc mógłbym donieść Pani podówczas?”

Jest to list z oświadczeniami. Czuję się wyraźnie, ile go te wyznania kosztowały, jak bardzo musiał się mocować z sobą, przemagać: „Zdaje mi się, że w tem miejscu przeszedłem granicę towarzyskiej przyzwoitości, a nawet zdrowego rozsądku” — pisze, wykrztusiwszy nareszcie swoje oświadczenie. Swoiste a bardzo zabawnej luty stylowej dodaje im ta okoliczność, że są one przemieszane z radami higieniczno-dietetycznymi: „Wiem, że nie jesteś Pani zdrowa i nie możesz być zdrowa, siadając po nocach i męcząc się bezsennością. Czy to się godzi? Mojem zdaniem przez te kilka letnich miesięcy powinnaś Pani jak najmniej czytać i rozmyślać; — jak najwięcej pracować muskularnie, krztając się około gospodarstwa i biegając na spacer. Dojrzałe owoce, kwaśne mleko, zimna kąpiel i nade wszystko spokój duchowy uzupełnią tę łatwą kurację, którą z całego serca życzyć Pani jak najrychlej zacząć i jak najwytrwalej prowadzić. Wszak zdrcwie Pani nie tylko Ją samą obchodzi, a co najważniejsza, nie tylko ze względu na dziś pielęgnowane być musi”.

Jeden z następnych listów, zatyłowany już „Najdroższa Tociu!”, donosi mi między innymi o planach wzięcia posiadłości:

„Co do mnie, miałem projektów tyle: primo miejsce rysownika w Kijowie, secundo buchaltera przy kopalni węgla w Krakowie, tertio buchaltera w jednym z tutejszych domów przemysłowych, quarto kasjera w jednym z

tutejszych banków prywatnych. Dwie ostatnie posady zdają się być najpewniejsze, obie jednak zawakują w czerwcu..."

Ostatni z listów autora „Lalki” jest już pisany na papierze firmowym „Niniwy”, co oznacza, że otrzymał wymarzoną posadę.

(„Wiad.”).

O szcurach

W Stanach Zjednoczonych ukazała się niedawno książka o szcurach „Vandals of the Night” sławnego amerykańskiego szcurołapa J. L. Nicholssena, który w ciągu swego życia zabił około 25 milionów szcurów. Książka przynosi ciekawe informacje o zwyczajach i rozmieszczeniu szcurów. Szcury żyją tylko tam, gdzie żyje człowiek i zapach ludzkiego ciała jest najlepszym sposobem przynęcania ich. Zdolały się one dostosować do wszystkich klimatów świata. Kiedy są głodne potrafią się wzajemnie pożerać, ale gdy żywności jest pod dostatkiem, wzajemnie się informują, gdzie ją można znaleźć. Lubują się w brudzie; zawsze pokryte są pchłami i wszami.

Nicholss nie wierzy, by kiedykolwiek można było je wyępić. Zbyt zrecnie na to dostosowują się do wszelkich możliwych warunków. Tak np. w krajach tropikalnych często gnieźdzą się na drzewach palmowych, z których schodzą w nocy, atakując nagromadzone przez człowieka zapasy żywności.

F. D. Roosevelt powieściopisarzem

Prasa amerykańska doniosła, że prez. Roosevelt pozostawił niedokończoną powieść. Książkę wykańcza obecnie jego syn, Elliott.

Tytuł powieści nie został jeszcze ustalony.

Poeta laureatus

Wiersz, jaki John Masefield, poeta laureatus, ułożył dla upamiętnienia srebrnego wesela pary królewskiej, wywołał polemikę w prasie. Podczas gdy jedni pisali o wierszu z uznaniem dla jego dobrej roboty technicznej, inni podkreślali, że cała instytucja nadwornego poety jest przeżytkiem. Została ona stworzona dla Ben Johnsona: nadwornego poety, poeta laureatus, otrzymywał stałą pensję i zobowiązany był wszystkie wielkie uroczystości państwowe i dworskie czcić wierszami.

Dzisiaj zresztą pisanie wierszy na uroczystości jest tylko aktem dobrej woli poety, a nie obowiązku.

Dziennik Edisona

W Stanach Zjednoczonych wydano dziennik Edisona „The Diary and Sundry Observations”. Wskutek swej szczegółowości i obfitości banalnych szczegółów z codziennego życia dziennik ten jest bardzo nudny.

(„Wiad.”)

LISTY

Druhu Redaktorze!

Czytajmy artykuł Dh. „Czujnego Burka” / „Nasze Życie” Nr. 17 z dnia 14-8-48r./, wyraźnie zarysowuje mi się punkt, na którego tle powstaje niesporozumienie. Po prostu różnie rozumiemy to, co się kryje pod nazwą: Starsze Harcerstwo.

Jest założeniem, że harcerz do lat osiemnastu, przechodząc przez Zuchów i harcerzy, przygotowuje się, aby w przyszłości być pełnym obywatelem Rzeczypospolitej. Przyszłość ta mniej więcej nadchodzi, gdy osiąga on lat osiemnaście. Dotychczas w tym właśnie okresie zdarzały się często wypadki, że nawet najlepsze jednostki wpadały na kolizję z władzami i zostały po prostu wyrzucane z Z. H. P.

Zadajmy sobie pytanie, dlaczego oni odchodzili? Odpowiedź znajdziemy łatwo. Były to jednostki, których nie interesowało wychowanie młodszych, a nie mogły się one pogodzić z myślą, że ciągle są jedynie materiałem wychowywanym na obywateli. Roznosiła je chęć pracy i czynu, która nie koniecznie była skierowana w kierunku Harcerstwa młodzieńczego i nie koniecznie też w kierunku wspaniałych skądinąd Złazów.

Odchodziły bezwzględnie jednostki dobre. Były one natychmiast chłonięte przez partie polityczne i tam się wyżywały. To samo było przyczyną, że nieraz całe kręgi początkowo rzewnie wzdychające do dawnych, dobrych harcerskich czasów, stawały się komórkami partyjnymi.

Abym uniknąć takiego stanu rzeczy, powstało Starsze Harcerstwo — organizacja typu ogólnego. Ono to właśnie ma za zadanie stworzyć warunki na to, aby przygotowany w Harcerstwie młodzieżowym osiemnastoletni starszy harcerz mógł wejść, jako pełnowartościowy obywatel, w życie Narodu i rozpocząć realizację swych obowiązków i praw. Starsze Harcerstwo winno też stworzyć takie warunki dla każdego starszego harcerza, aby pozostał on całe swe życie w szeregu.

Nie zgodzę się z poglądem, że Starsze Harcerstwo ma być organizacją wychowawczą dorosłych. Uczmy się, doskonałym, chłoniemy w siebie wszystko, co dobre, oddziaływujmy dobrze na nasze społeczeństwo, ale nie nazywajmy tego wychowaniem ani przygotowaniem. Nazwijmy to realizacją i czynem i tak to traktujmy. Starsze Harcerstwo jest częścią składową społeczeństwa dorosłych. Jeżeli więc będzie ono dążyć do ideału, tym samym dążyć do niego będzie część społeczeństwa dorosłych.

Starsze Harcerstwo nie jest organizacją wegetującą. Być może, że stawiając swe pierwsze kroki, nie stawia ich nazbyt pewnie, jednakże są one bezsprzecznie stawiane naprzód, coraz odważniej. Jeżeli więc zgodnie skoncentrujemy swą pracę i wysiłek, Starsze Harcerstwo na pewno będzie spełniało swą rolę w życiu Narodu Polskiego.

Czuwaj!

„Juraś”.

CHCEMY BYĆ MĘŻNI I MOCNI

Oto obrazek z życia Hufca „Ziemie Zachodnie“ (Chor. Żurawie) w okresie lata. Dla czytelnika, który chociaż kilka dni spędził pod namiotem, wystarczy, by potrafił niżej zestawione nazwy drzew i zastępów, ich hasła, wiersze i przyśpiewki wypełnić inscenizacją, tj. ruchem i życiem przy ognisku harcerskim.

Kto w ubiegłe lato nie zaznał przeżyć obozowych, ten pozbawił się sam najmilszych przeżyć.

Redakcja.

DRUŻYNA „LAS“

— Zwartą drużyną stoimy przy tobie, Polsko, jak zwarte stoją drzewa w lesie.

Jak drzewa w lesie silne, nieugięte,
Zwartą drużyną chcemy zawsze stać
W służbie dla Boga, Polski i Bliźniego,
Z jasnym uśmiechem nieugięcie trwać.

Hej, drzewa, czuj!
Sosny, Brzozy...
Na straży stój!
Jodły, Bukil
Zło nas nie złamie!
Dęby, czuj!
Hej, Lipy, czuj!
Hej, drzewa, czuj!
Zło nas nie złamie,
Dęby, czuj!

LIPY — Chcemy tak służyć Ojczyźnie, jak służy choremu lekarstwo z kwiatu lipowego.

Lipy dają kwiaty,
Które leczą ludzi,
Nasz zastęp z ochotą
Dla drugich się trudzi. Oj-da, oj-da...

BUKI — W codziennej pracy bądźmy twardzi jak buki.

Zastęp naszych chłopców
To są silne „Buki“.
Wytrwali na trudy,
Chętni do nauki, oj-da, oj-da, dana...

JODŁY — Uśmiechem i pogodnym czołem chcemy koić ból jak jodły swoim szumem.

Tak jak drzewa w lesie
Szumią wciąż wesoło,

My zielone „Jodły“
Szerzymy radość w koło oj-da, oj-da...

DĘBY — Chcemy być mężni i mocni jak dęby, aby służyć Ojczyźnie.

A my młode „Dęby“
Siłę zdobyły mamy,
Choć nas zło otacza,
Przy dobrym wytrwamy oj-da, oj-da...

SOSNY — Będziemy rósć w nauce i postępkach jak te sosny w lesie.

My żywiczne „Sosny“
Bliźnim służyć chcemy,
Chętnie swoją pracę
Innym oddajemy oj-da, oj-da...

BRZOZY — Chcemy być białymi i czystymi jak brzozy.

My jesteśmy „Brzozy“,
Drzewa silne, białe,
Chcemy swą czystością
Oddać Bogu Chwałę.

DRUŻYNA „ŁĄKA“

— Niech w nas rośnie dobroć i miłość Ojczyzny jak kwiaty na łące.

„Łąko“, łąko, dobroć ludziom daj,
Twoim celem silny polski kraj.
Hej „Stokrotki“, „Dzwonki“, „Trawy“, ćwiczymy cnotę
[wśród zabawy —
„Pszczółki“ i „Niezapominajki“.

PSZCZOŁY — Nie ustajemy w ohocej pracy dla Boga, Polski i bliźniego.

My jesteśmy skrzętne „Pszczółki“,
Wesoło żyjemy,
Chwałę Bogu — pomoc ludziom
Chętnie oddajemy.

Choć na obcej teraz ziemi
O dobro walczymy,
Do kochanej naszej Polski
Kiedyś wszystkie polecimy.

STOKROTKI — Bądźmy skromne jak stokrotki.

Rosną stokrotki na zielonej trawie,
My chodzimy i biegamy po nich,
One jednak się nie zrażają
Tylko łebki ozywiają...
Więc my chcemy naśladować je.

DZWONKI — Dzwon, dzwoneczku, dzwoni, na chwałę Bogu i Polsce.

Hej, dzwonią, dzwonki polne w krąg!
Hen, słyhać je z daleka!



Majowe kwiatki wzywam was —
Praca na nas czeka.

TRAWY — Rozwijajmy swe umysły jak trawy na łące.

Hej, rosną trawy w krąg zielony!
Widać je z daleka.
Zielone trawy witamy was,
Ojczyzna na nas czeka.

NIEZAPOMINAJKI — Nie zapominajmy o obowiązkach harcerskich.

Niezapominajki szepczą nam cichutko:
Nie zapominajmy o pracy harcerskiej.

H Y M N

Hufca „Ziemie Zachodnie“

(na nutę Karpackiej Brygady)

ułożyła „Jasny Płomień“ (Hm. J. Odrzywolska).

Choć nas zło otacza w koło,
Choć gromami sypie świat —
Trzymaj dumnie jasne czoło,
Wszystkim bliżnim harcerz brat!

Nie uginaj się przed burzą,
Śmiej się z bólu, z trudów kpij!
Druhno, Druhu, pracuj wesoło,
Dla Ojczyzny - Polski żyj!

Bo „Ziemiom Zachodnim“	Nie nęci nas obcy,
Ostoją jest Bóg.	Bogaty hen świat.
Pod Jego pancernem	Nam miłszy ojczyste!
Bezsilny wróg!	Ziemicy szmat.

Nie zapomni rodzinnej swojej mowy
„Ziem Zachodnich“ harcerska brać!
Nasze hasło rozbrzmiewa jak pobudka:
„Masz przy Polsce wiernie trwać“!

Bo „Ziemiom Zachodnim“
Ostoją jest Bóg.
Pod jego Pancernem
Bezsilny wróg!

ZNÓW LIMMER

Ledwie padną te słowa, a jestem pewien, że ktoś „wnikliwy, przewidujący i zorientowany w terenie“ ziewnie i nie zechce dalej czytać, będąc przekonany, że artykuł wspominać będzie o rewizji w obozie, o policyjnej nieumiejętności, nadużywającej swej władzy, o kradzieżach i tym podobnych sprawach. Tymczasem wszelkie tego rodzaju demysły zawiodą. Chodzi o rzeczy mniej straszne: chodzi o przedstawienie Limmeru od strony lepszej, chodzi o podkreślenie, że w obozie tym mieszka sporo prawdziwych Polaków i katolików, że mieści się tu siedziba Hufca Harcerskiego „Pomorze“, że w miejscowości tej przez miesiąc lipiec harcerze rozbili swoje namioty i las okoliczny napełnił gwarem i śpiewem, radością i pogodą mimo długiej niepogody.

Mówcie sobie, co chcecie, że musimy się zmieniać, giąć i dostosowywać do obcych wzorów, że nie ma warunków pracy, że jesteśmy sami bezsilni, ale nie każdy w to uwierzy. Mierząc siły na zamiary, a nie zamiar według sił, druh Kuroпка Franciszek, komendant letniego obozu harcerskiego, osiągnął sukces tym większy, że wiele naprawdę pokonał trudności i dokonał, czego chciał, i tego, do czego się wobec Władz harcerskich zobowiązał. Pesymlstom można powiedzieć na tym przykładzie: nie wystarczy umieć krytykować bezzmyslnie i zniechęcać innych, trzeba umieć chcieć i umieć pracować. O młodzieży i organizatorach letniego obozu można w streszczeniu trzy powiedzieć słowa: odporni, wytrwali i zahartowani. Wszystko już dziś należy do przeszłości. Wszystko nabiera coraz większego urzku. Jak miły sen wracają wspomnienia niedawnych, mocnych przeżyć: prace przy rozbijaniu namiotów, budowa pryczy, kuchni polowej, strojenie kapłuszek, wkopywanie masztów, stół harcerci do wspólnego posiłku, mapa Pomorza, puszczańskie ozdoby przed namiotami, wszystko to wyrastało jak grzyby po deszczu i w czasie deszczu.

W nagrodę za trud i wytrwałość Pan Bóg dał nam wreszcie pogodę, a przywiozła ją nam druhna Szymerska Maria, Komendantka Chorągwi. Wnet dziewczynki z największym skupieniem i przejęciem przygotowały się do najuroczystszej chwili, jaką jest przyrzeczenie. Był to dzień niezapomniany. W blaskach zórz porannych i w gwarze rozśpiewanego plectwa leśnego potwarzały się z powagą wypowiedane słowa przyrzeczenia, kilkanaście razy: „Mam szczerą wolę...“ a potem „Wierzę, że Przyrzeczenia dotrzymasz“. Wzruszenie widoczne na wszystkich twarzach, płyną łyza radości i słychać jakieś niesamowite chlapania. Ktoś twardszy mówi szepcąc — płacząc jak dzieci, a za chwilę i on sam wyciera oczy chusteczką, tłumacząc koleżdek, że mu „coś“ wpadło w oko.

Kiedy chcę sobie sam wytłumaczyć fakt, dlaczego harcerki składające przyrzeczenie w tym momencie płakały, jedną znajdując odpowiedź: Oto w tym momencie uświadomiły sobie głębiej wzniosłość Prawa, poznając jednocześnie w pokorze serca swą niedość, mimo należącego przygotowania, stwierdzonego przez druhną Komendantkę.

Harcerze swoje przyrzeczenie składali w innych okolicznościach: w nocy, poderwani na alarm, powędrowali w ciemny, tajemniczy las, najsprytniejsi po drodze „łapali zające“, przepaszali drzewa, na które wpadali i uchem łowili gwizdek, rozlegający się od czasu do czasu, jedyny kierunek drogi, podany przed wymarszem.

Jeszcze dziś brzmi w moich uszach hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“, co biegł wówczas w nieznaną dal, a echo powtarzało długo i obiecująco: „złączym się z Narodem“, niosąc melodię coraz cichszą, czystsza, doskonalszą, tam daleko, aż do progów Ojczyzny. W takiej chwili lepiej się rozumie twierdzenie, że mocne przeżycia wywierają wpływ i często decydują o przyszłym szczęściu chłopca, czy dziewczyny, wzmacniając ich wolę do przyszłej walki, którą muszą sami stoczyć o zachowanie czystości serca.

A takich czystych, szlachetnych i mocnych przeżyć widziałem sporo na obozie harcerskim w Limmer. Te codzienne ogniska, rozpalające ducha polskiego, te pieśni, budzące tęsknotę „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych“ nad Wisłą, Wartą i Bugiem, te beztróskie pokazy, pełne humoru i dowcipu, w których również wyrabia się odwaga cywilna i wiara we własne siły, te dalekie wycieczki w góry, tak zdrowe na płuca, krew i serce; nadto jeszcze w myśl zasady: „Uczmy się przy zabawie, bawmy się przy nauce“, dużo korzyści i rozrywki przyniósł zorganizowany kurs zastępowych, bieg harcerski, pełen emocji i niespodzianek, nocne alarmy, na które przez pomyłkę ktoś wstaje wkładając spodnie na lewą stronę, albo buty nie na tę nogę. Aby zaś przekonać niedowiarków, że naprawdę harcerz jest pożyteczny, wystarczyłoby w tych dniach widzieć ich pracujących dla dobra mieszkańców obozu: Oto jeden szoruje podłogę, inny rąbie drzewo, nosi wodę, pilnuje dziecka, załatwia sprawunek i to tylko dlatego, by spełnić dobry uczynek. Nic dziwnego, że ludzie widząc to, pisali do mnie listy takiej treści:

„Co za mili chłopcy, ci harcerze“. „Jestem wzruszony ich uprzejmością“. „Chłopiec ten dużo mi dopomógł w pracy“.

Zabawa harcerska z loterią i niespodziankami, oraz wycieczka do Ogrodu Zoologicznego w Hannoverze były małą nagrodą dla młodzieży, co nie lękała się deszczu, pracy i chwilowych niewygód, nieodłącznych od życia obozowego. Ale największą nagrodą pozostaną dla młodzieży harcerskiej słowa pana Kuratora Kazimierza Wernera, wpisane do kroniki hufca „Pomorze“: Młodzież polska, a szczególnie Harcerstwo Polskie, potwierdza swoją postawą, że jest „przyszłością Narodu“.

Za tak chlubne oświadczenie młodzież musi odwdzińczyć się w dalszym swoim życiu wierniejszą jeszcze służbą Bogu i Polsce, niosąc chętną pomoc bliźnim i spełniając sumiennie swoje obowiązki, wynikające z Prawa Harcerskiego.

sal. K. W.

NA FUNDUSZ PRASOWY „NASZEGO ŻYCIA“

złożyli:

Ks. Józef Głuszek (Osnabrück) . 10 DM
Bezimiennie 20 DM

Wydawca — w imieniu Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa —
Krag Starszoharcerski im. A. Malkowskiego w Bad Munder, Ziegenbuche 6
Adres. Głównej Kwat. St. Harc.: 45, Gloucester Road, London S.W.7, England

